

Ustalanie treści tekstu, który zniesławia. Zakres analizy i interpretacji językowej w procesach o pomówienie

Jarosław Liberek*

Podstawowym celem analizy i interpretacji językowej, które biegły językoznawca podejmuje w ramach postępowań toczących się w związku z art. 212 KK, jest ustalenie treści zawartej w tekście wskazanym biegłemu przez odpowiedni organ w postanowieniu o dopuszczeniu dowodu z opinii. Biegły nie powinien wypowiadać się w sprawie relacji adekwatności, a więc tego, czy ustalone przez niego treści są adekwatne w stosunku do stanu faktycznego i czy są pomawiające. Podczas badania materiału tekstowego specjalista ma obowiązek zastosować dostępne mu metody i uwzględnić najróżniejsze uwarunkowania, przy czym zawsze musi respektować reguły polskiego języka ogólnego jako najważniejszej płaszczyzny odniesienia. W tym też języku biegły powinien przedstawić klarownie wnioski kończące opinię.

Wskazane w tytule najważniejsze zadanie biegłego językoznawcy, czyli ustalenie treści, która zniesławia (pomawia), wydaje się dość oczywiste. Istotę rzeczy można też trafnie ująć na płaszczyźnie modelowej, uwzględniając przepis zawarty w art. 212 § 1 KK. Ze wskazanego paragrafu wynika, że w związku z pomówieniem (zniesławieniem) mamy do czynienia z następującym, uogólnionym teoretycznie układem komunikacyjnym: podmiot A orzeka o podmiocie B zawartą w tekście C treść D¹, która to treść uznawana jest za pomawiającą (zniesławiającą). W podanym modelu nie bez powodu użyłem sformułowania „treść zawarta w tekście”. Chciałem w ten sposób mocno na początku podkreślić, że w związku z art. 212 elementem (czynnikiem?) pomawiającym jest niejako treść (sens), którą to treść podmiot B ocenia jako nieadekwatną w stosunku do stanu faktycznego, a więc na przykład przypisującą mu niesłusznie nieczne pobudki w jakimś działaniu (typ orzekania *podmiot B zrobił coś dla pieniędzy*). Tekst w stosunku do zawartej w nim treści jest wykładnikiem formalnym (formą istnienia i upowszechniania zawartej w nim treści). Mimo większej precyzji sformułowania „treść zawarta w tekście” (lub ewentualnie: „treść pomawiająca zawarta w tekście”) w dalszych rozważaniach będę dla wygody i w zgodzie z tytułem artykułu stosował

skrót składniowy, tzn. sformułowania „tekst pomawiający”, „tekst zniesławiający”. Mam też świadomość, że być może należałoby mówić jeszcze inaczej: „treść potencjalnie pomawiająca zawarta w tekście”, „tekst potencjalnie pomawiający”, „tekst potencjalnie zniesławiający”. Takie określenia należałoby stosować niejako „z ostrożności językoznawczej”, pamiętając o dobrze znanym lingwistom zjawisku relatywizmu komunikacyjnego.

Wyszedłem w artykule od opisu modelu, bo chciałbym dalsze rozważania poprowadzić na pewnym poziomie ogólności, bez wikłania się w szczegóły skomplikowanej materii pomówienia. Zasadzie uogólniania podporządkuję również podawane dalej przykłady postępowań, w których będę zwracał uwagę na ukazanie pewnych prawidłowości i mechanizmów dowodzenia filologicznego.

Wracając do głównych rozważań, zajmę się najpierw tekstem, gdyż wymaga on specjalnego wyjaśnienia, a przede wszystkim określenia granic. W stosunkowo tradycyjnych koncepcjach, nawiązujących m.in. do myśli słynnego językoznawcy francuskiego *Émile'a Benveniste'a*, opis najbardziej złożonych jednostek języka, a więc tekstów, kończy się na zdaniu. Tak mamy chociażby w pracach *Piotra Bąka*, *Zenona Klemensiewicza* czy *Renaty Grzegorzczakowej*². Wąskie rozumienie tekstu jest przez wielu badaczy kwestionowane. *Adam Weinsberg* w kanonicznej monografii z językoznawstwa ogólnego zaznacza, że analizowane przekazy nazywa tekstami bez względu na długość³. Zgodnie z najnowszymi badaniami nad dyskursem granice tekstu zostały znacznie poszerzone. *Jerzy Bartmiński* podaje następującą definicję:

Tekst jest to ponadzdaniowa jednostka językowa, makroznak, mający określone nacechowanie gatunkowe i stylowe (*kwalifikator tekstu*), poddający się całościowej interpretacji semantycznej i komunikatywnej, wykazujący integralność strukturalną oraz spójność semantyczną i podlegający wewnętrznemu podziałowi semantycznemu, a w przypadku tekstów dłuższych – także logicznemu i kompozycyjnemu⁴.

* Autor jest doktorem hab., profesorem Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, specjalistą z zakresu współczesnej normy językowej i frazeologii, zajmuje się również językiem kancelaryjno-urzędowym, problemem agresji werbalnej, mediami i tzw. *plain language*; ORCID: 0000-0002-5800-8510.

¹ Orzekanie jako takie można też nazwać wyrażaniem opinii, która to opinia jest z kolei istotna w wielu postępowaniach dotyczących prawa do jej wygłaszania. Na temat pojęcia opinii zob. *J. Liberek*, O pojęciu opinii. Rozważania semantyczno-leksykograficzne i ich przydatność w postępowaniu sądowym, [w:] *M. Karwatowska, A. Siwiec* (red.), Wartości i wartościowanie w badaniach nad językiem, Chełm 2012, s. 97-104.

² Zob. kolejno następujące publikacje: *Gramatyka języka polskiego*. Zarys popularny, wyd. VI, Warszawa 1987; *Podstawowe wiadomości z gramatyki języka polskiego*, wyd. IV, Warszawa 1962; *Zarys słowotwórstwa polskiego*. Słowotwórstwo opisowe, wyd. VI, Warszawa 1984.

³ Zob. *Językoznawstwo ogólne*, Warszawa 1983, s. 53.

⁴ Tekst jako przedmiot tekstologii lingwistycznej [w:] *J. Bartmiński, B. Boniecka* (red.), *Tekst. Problemy teoretyczne*, Lublin 1998. Cyt. za: *Tekstologia*, cz. 1, red. *J. Bartmiński, S. Niebrzegowska-Bartmińska*, Lublin 2004, s. 17.

Ani dawne, ani nowe rozumienia tekstu na niewiele się przydają podczas pisania opinii. Wszystko dlatego, że ściąganie przestępstwa określonego w art. 212 § 1 KK odbywa się z oskarżenia prywatnego, a oskarżyciel prywatny, nawet wspomagany prawniczo w wiadomy sposób, bardzo subiektywnie wyznacza granice tekstu, który uważa za pomawiający. Wskazując sądowi jakiś fragment w upublicznionym przekazie, nie bierze pod uwagę jego nacechowania gatunkowego, integralności strukturalnej czy spójności semantycznej, ale kieruje się przede wszystkim tym, czy dane ciągi wyrazów przypisują mu złe cechy. Dostrzegając w poszczególnych ciągach treści pomawiające, jest skłonny je wyodrębnić wbrew naturalnym niejako granicom składniowym i semantycznym. Jeśli sąd, kierując się własną oceną tekstu lub uwzględniając zastrzeżenia strony przeciwnej, nie zweryfikuje objętości tekstu, biegły otrzymuje niejednokrotnie do analizy i interpretacji całość, którą niekoniecznie uzna za skończoną i wewnętrznie spójną. Oczywiście, specjalista może podjąć próbę uściślenia zakresu przedmiotowego opinii, ale różnie z tym bywa. Czasami, mimo próśb kierowanych do sądu, biegły nie uzyskuje satysfakcjonujących go odpowiedzi. Uwarunkowania te powodują, że w postępowaniu sądowym należałoby przyjąć rozumienie tekstu, które nazwałbym procesowym: tekst zawierający treść pomawiającą to taki skończony zbiór słów lub takie skończone zbiory słów, które zostały wskazane językoznawcy w postanowieniu o dopuszczeniu dowodu z opinii biegłego (identyczne zbiory słów znajdują się też zazwyczaj w akcie oskarżenia). Mimo pewnej niedogodności związanej z koniecznością analizowania zbioru lub zbiorów wyodrębnionych w wyniku subiektywnej operacji oskarżyciela, biegły ma obowiązek przyjęcia takiej perspektywy, aby uwzględnić istotne w sprawie elementy kontekstu tekstowego i komunikacyjnego wskazanych mu zbiorów. Inaczej mówiąc, nawet nieco mechanicznie wycięte z otoczenia słowa powinien umieścić w pełnym kontekście, umożliwiającym zinterpretowanie i ocenę wszystkich ważnych dla sprawy okoliczności językowych.

Kontynuując teoretyczny (modelowy) punkt widzenia, można powiedzieć, że kodeksowy „kto”, czyli podmiot A jest nadawcą, który wprowadza do sfery komunikacji społecznej, a więc sfery o „rozmiarze ilościowym” od dwóch, trzech osób, po niedający się bliżej określić rząd milionów, tekst pomawiający. Używam tu powszechnego w językoznawstwie i komunikacji terminu nadawca, nie zaś określenia twórcy, gdyż jest trafniejszy i mniej mylący. Określenie twórcy sugeruje, że ten, kto pomawia, jest jednocześnie autorem tekstu pomawiającego, a tymczasem wcale tak być nie musi. W pracy biegłego spotykałem nieraz osoby oskarżone o zniesławienie, które:

- 1) upubliczniały cudzy tekst,
- 2) upubliczniały cudzy tekst, jednocześnie go przekształcając,
- 3) upubliczniały cudzy tekst, jednocześnie go uzupełniając.

Nadawca tekstu pomawiającego pomawia podmiot B, czyli, jak stwierdziłem wyżej, orzeka o podmiocie B zawartą w tekście C treść D uznawaną za treść pomawiającą (zniesławiającą). W świetle kodeksu pomawianie polega na przypisywaniu podmiotowi B pewnego postępowania lub pewnych właściwości. Czy podmiot B – który zgodnie z przepisem może być inną osobą, grupą osób, instytucją, osobą prawną lub jednostką organizacyjną niemającą osobowości prawnej – można nazwać odbiorcą treści zniesławiających? Owszem, trzeba mieć jednak świadomość, że relacja nadawca – odbiorca nie jest w tym przypadku realizowana w sposób typowy. Podmiot wprowadzający do sfery komunikacji społecznej tekst pomawiający nie musi tego czynić w sposób ukierunkowany. Tekst zniesławiający może być całkowicie pozbawiony sygnałów świadczących o tym, że podmiot A wysłał treści pomawiające do konkretnej osoby, grupy osób itd. Innymi słowy, orzekanie nie musi realizować typu: *podmiot A mówi: „Panie Kowalski, zrobił pan to dla pieniędzy”*. Często się zdarza, że ten, kto zniesławia, wypowiada się o kimś w sposób stosunkowo ogólny i niejako luźno związany. Czy biegły powinien w takiej sytuacji dokonać identyfikacji odbiorcy (podmiotu B)? Niekoniecznie. Podobnie jak w przypadku tekstu, który ująłem na płaszczyźnie procesowej, proponuję również, by procesowo rozumieć odbiorcę pomówienia. Skoro tak, to odbiorcą (podmiotem B) tekstu zniesławiającego jest podmiot wskazany w postanowieniu o dopuszczeniu dowodu z opinii biegłego. Identyczny podmiot znajduje się też w akcie oskarżenia. Działa tu prosta zasada: uderz w stół, a nożyce się odezwą.

Odbiorcę ustalonego procesowo (odbiorcę-pomówionego) biegły musi nie tylko oddzielić od tych niepomówionych odbiorców-obszerników, którzy mieli okazję zapoznać się w sferze komunikacji społecznej z tekstem pomawiającym, ale przede wszystkim oszacować odbiorców-obszerników pod względem ilościowym i jakościowym. Jeśli uda się biegłemu zebrać konkretne dane, powinien to neutralnie skonstruować, nie kwalifikując okoliczności komunikacyjnych charakteryzowanych przez te dane. W latach 90. ubiegłego wieku, gdy pisałem bodaj moją pierwszą opinię dotyczącą pomówienia, określiłem krąg odbiorców-obszerników w jednej ze spraw jako grupę co najmniej kilkudziesięciu osób, wśród których byli sąsiedzi pokrzywdzonej oraz jej koledzy i koleżanki z pracy (oskarżony wysyłał do tych osób niepodpisane, ręcznie sporządzone listy, ale grafolog dowiódł ponad wszelką wątpliwość, że to on je pisał). Jednocześnie dodałem, że moim zdaniem wyznaczony w przybliżeniu krąg odbiorców (w przybliżeniu, gdyż trudno mi było stwierdzić, do ilu osób pomawiające treści dotarły metodą szeptaną) stanowi opinię publiczną. Sędzia zwrócił mi uwagę, że taka kwalifikacja leży w kompetencjach organu orzekającego, nie zaś biegłego. Od tamtego czasu staram się jedynie oszacować ilościowo i jakościowo krąg

odbiorców, ale nie wypowiadam się w sprawie opinii publicznej. Dodam, że bodaj przez ostatnie kilkanaście lat nie byłem pytany przez sędziego, czy wyznaczeni przeze mnie w przybliżeniu odbiorcy-observatorzy mogą być uznani za opinię publiczną. Oczywiście, byłem o to nieraz pytany przez pełnomocników. Osobną sprawą są możliwości biegłego w zakresie scharakteryzowania ilościowego i jakościowego grupy odbiorców-observatorów. Jeśli nadawanie i odbieranie treści pomawiających odbywa się w tym samym miejscu i czasie i nie jest ani utrwalane cyfrowo, ani przekazywane dalej poza miejsce, w którym doszło do zniesławienia (np. podczas nietransmitowanych obrad Sejmu), problem postronnych świadków można stosunkowo dobrze wyjaśnić. W przypadku treści wprowadzanych do obiegu za pośrednictwem telewizji, radia i internetu (ogólnie: z wykorzystaniem mediów elektronicznych), kwestia opinii publicznej znacznie się komplikuje. Wbrew pozorom liczba tzw. polubień, wejść czy odsłon nie jest w pełni miarodajna. Pojawia się więc pewna trudność, ale nie przypominam sobie, aby sędziowie byli w tym względzie szczególnie dociekliwi. Zauważyłem, że w sprawach o zniesławienie, do którego dochodziło za pośrednictwem mediów elektronicznych, organy orzekające, kierując się zapewne wiedzą ogólną i zdrowym rozsądkiem (z czym akurat się zgadzam), przyjmowały jako pewne, iż z pomówieniem zapoznana się na tyle duża grupa obserwatorów, by uznać ją za opinię publiczną.

Artykuł 212 penalizuje działanie nazywane dwoma formami czasownikowymi: *pomówić* (postać niedokonana *pomawiać*), *zniesławić* (postać niedokonana *zniesławiać*). Jak zauważyłem, w wielu publikacjach prawniczych są one stosowane zamiennie. W systemie polskiego języka ogólnego czasowniki można uznać za synonimiczne, przy czym trafniej jest o nich mówić bliskoznaczne, gdy są sobie bardzo bliskie pod względem sensu, ale nie stanowią tzw. synonimów absolutnych⁵. Bliskość znaczeniową *pomówić* i *zniesławić* udokumentują definicjami znaczenia pochodzącymi z dwóch największych i najnowszych, naukowych słowników ogólnych (w innych słownikach znajdują się podobne definicje i nie ma potrzeby ich przytaczać):

- **pomówić** – **pomawiać** *książk.* „bezpodstawnie zarzucić (zarzucać), niesłusznie przypisać (przypisywać) coś komuś, posądzić (posądzac), oskarżyć (oskarżać) kogoś o coś”
 - Pomówić kogoś o kłamstwo, o nieuczciwość, o zdradę.
 - Niesłusznie kogoś pomówić o złe intencje;
- **zniesławić** – **zniesławiać** *książk.* a. *podn.* „zepsuć (psuć) komuś opinię, publicznie mówiąc o nim źle lub rozpowszechniając nieprawdziwe informacje; oczernić (oczerńać), obmówić (obmawiać)”
 - Zniesławić urzędnika.
 - Proces o zniesławienie⁶;
- **pomówić**, *książk.* „bezpodstawnie obciążyć kogoś winą lub przypisać komuś złe czyny i złe zamiary (inaczej: oskarżyć)”;
- **zniesławić**, *książk.* „zniszczyć komuś dobrą opinię, publicznie mówiąc o nim źle i podając nieprawdziwe informacje na jego temat”⁷.

Przytoczone definicje pozwalają wyznaczyć główne składniki semantyczne i parametry funkcjonowania czasowników:

A. Łączliwość prawostronna obu czasowników ograniczona jest do rzeczowników osobowych: *pomówić* + *kogo* + *zniesławić* + *kogo*.

B. Oba czasowniki nazywają podejmowane w stosunku do kogoś działania, które mają tego kogoś przedstawić w negatywnym świetle. Te deprecjonujące działania mogą polegać na zarzucaniu/przypisywaniu czegoś komuś, posądzaniu/oskarżaniu kogoś o coś, psuciu komuś opinii, oczernianiu, obmawianiu, obciążaniu kogoś czymś, niszczeniu komuś dobrej opinii.

C. Oba czasowniki nazywają działania doprowadzające do sytuacji, w której zachodzi nieadekwatność między przypisanymi komuś cechami a stanem faktycznym. To bardzo ważny wniosek, więc wyjaśnię, z czego wynika. Otóż w pierwszej definicji mówi się o „**bezpodstawnym** zarzucaniu” i „**niesłusznym** przypisywaniu”, w drugiej definicji o „rozpowszechnianiu **nieprawdziwych** informacji”, w trzeciej definicji o „**bezpodstawnym** obciążaniu”, a w czwartej – o „podawaniu **nieprawdziwych** informacji”. Skoro coś jest **bezpodstawne**, **niesłuszne** lub **nieprawdziwe**, to tym samym musi być niezgodne ze stanem faktycznym.

Istotność ostatniego wniosku podkreślę raz jeszcze, gdyż jak wynika z wielu czytanych przeze mnie prywatnych aktów oskarżenia i zeznań pokrzywdzonych w sprawach o pomówienie, podmiot B (odbiorca-pomówiony) często akcentuje, że treść pomawiająca zawarta w tekście jest nieadekwatna w stosunku do jego postępowania lub właściwości, a więc że nie odpowiada temu, co ma miejsce w rzeczywistości. Z własnego doświadczenia i z rozmów z innymi biegłymi wiem, że specjaliści językoznawcy zauważają niejednokrotnie, na tyle, na ile są w stanie samodzielnie i trafnie ocenić materiał dowodowy, rozbieżności między pseudofaktami zawartymi w tekście pomawiającym a faktami. Niektórzy (znanych jest mi kilka takich przypadków, ale jest ich zapewne więcej) stwierdzają to w opinii. Moim zdaniem, biegły nie powinien formułować tego rodzaju wniosków, ponieważ nie został powołany ani do ustalania stanu faktycznego, ani do oceny tego

⁵ Jestem zwolennikiem koncepcji, zgodnie z którą w polskim systemie nie ma synonimów absolutnych, lecz jedynie konstrukcje bliskoznaczne.

⁶ Obie definicje i kolokacje na podstawie: Wielki słownik języka polskiego ze słownikiem wyrazów bliskoznacznych PWN, opracowanie (na podstawie Uniwersalnego słownika języka polskiego PWN, pod red. S. Dubisza) L. Drabik, wyd. I, t. I–V, Warszawa 2018.

⁷ Obie definicje na podstawie: P. Żmigrodzki, Wielki słownik języka polskiego, dostępny na: <https://wsjp.pl/>.

stanu. Bywa jednak, że wyznaczone mu w postanowieniu sądu cele obligują go nie tylko do ustalenia treści zawartych w tekście znieślawiającym, ale również do wypowiedzenia się w kwestii ich pomawiającego charakteru. Pozwolę sobie to rozważyć na podstawie kilku reprezentatywnych przykładów postępowań, w których pisałem opinie.

1. Prokuratura okręgowa (2013 r.), w postępowaniu przygotowawczym oprócz przestępstwa z art. 212 KK rozpatrywana też była możliwość popełnienia przestępstwa z art. 256 i 257 KK; ewentualni podejrzani to autorzy komentarzy pod artykułami dotyczącymi wysokiego urzędnika państwowego (ministra); przedmiotem opinii były wskazane przez prokuraturę komentarze (wpisy) internetowe.

W związku z przedmiotem opinii prokuratura zadała w postanowieniu następujące pytanie: „Czy na załączonych do postanowienia wydrukach z forów internetowych, znajdujących się wpisy i wypowiedzi (...) pomawiające inną osobę, grupę osób, instytucję prawną lub jednostkę organizacyjną niemającą osobowości prawnej o takie postępowanie lub właściwości, które mogą poniżyć ją w opinii publicznej lub narazić na utratę zaufania potrzebnego dla danego stanowiska, zawodu lub rodzaju działalności (art. 212 § 1 KK)?” (w cytacie pominąłem fragmenty dotyczące przestępstwa z art. 256 i 257 KK). Przede wszystkim należy podkreślić, że prokuratura nie zwróciła się bezpośrednio o ustalenie treści zawartych w komentarzach, a więc nie zastosowała na początku pytania zwrotu typu „Jakie treści (sensy) zawierają wpisy i wypowiedzi...”, ale od razu zobowiązała mnie do ustalenia, czy wskazane teksty są tekstami pomawiającymi (a przy okazji również do zajęcia stanowiska w kwestii opinii publicznej). Mimo wątpliwości nie zwróciłem się do organu prowadzącego postępowanie o potwierdzenie, czy rzeczywiście powinienem kwalifikować komentarze jako pomawiające lub niepomawiające i mieć jeszcze na uwadze opinię publiczną. Nie zrobiłem tego głównie dlatego, że mimo niewystąpienia w postanowieniu zwrotu wskazanego typu logiczną konsekwencją tego postanowienia i tak musiało być ustalenie treści zawartych we wpisach, bo jak inaczej dokonać oceny pod kątem ewentualnego znieślawienia. Przeprowadziłem zatem analizę i interpretację tekstów i wyodrębniłem w nich teksty nieistotne oraz istotne ze względu na cel opinii. Teksty drugiej kategorii oceniłem. Przypisane poszczególnym tekstom istotnym oceny kończyłem zazwyczaj następującą formułą: „Taka treść wpisu jest nie tylko obraźliwa dla ministra, ale również pomawia go o takie postępowanie i właściwości, które mogą go poniżyć w opinii publicznej i narazić na utratę zaufania potrzebnego dla zajmowanego przez niego stanowiska”. Wszystko to budzi zastrzeżenia. Pytanie prokuratury niejako narzuciło biegłemu wyjście poza jego kompetencje czysto filologiczne i komunikacyjne. Czy w takiej sytuacji specjalista powinien się uchylić od obowiązku albo poprosić

o wyznaczenie innego celu? Jednocześnie zastanawia pewien niuans, o którym jeszcze nie wspomniałem, a który być może świadczy o tym, że pytanie zostało jednak dobrze sformułowane. Otóż w postanowieniu prokuratura użyła określenia „wpisy i wypowiedzi (...) pomawiające”, a tymczasem biegły stwierdził w opinii „treść wpisu pomawia” (!). Jeśli forma imiesłowowa była zgodnie z intencją organu wykładnikiem potencjalności („pomawiający, co nie oznacza automatycznie, że taki, który **pomówił**”), to prawdopodobnie biegły posunął się trochę za daleko w swoich ocenach, ale doprawdy trudno to jednoznacznie rozstrzygnąć. Kto wie, czy takie niuansowanie nie jest dzieleniem włosa na czworo?

2. Sąd rejonowy (2016 r.), w przewodzie oprócz przestępstwa z art. 212 KK rozpatrywane też przestępstwo z art. 216 KK; oskarżony – mężczyzna, p. YY, prowadzący regionalny portal; pokrzywdzony – prezes instytucji, p. ZZ; przedmiotem opinii artykuł X (publikacja X) napisany i umieszczony przez p. YY na regionalnym portalu.

W związku z przedmiotem opinii sąd zadał w postanowieniu następujące pytanie: „Czy publikacja X zamieszczona w dniu ... w serwisie internetowym pod adresem [internetowym] ... zawiera treści, które mogłyby znieważać publicznie p. ZZ oraz stanowić pomówienie o postępowanie lub właściwości poniżające p. ZZ w opinii publicznej, narażając na utratę zaufania potrzebnego w związku z pełnionymi funkcjami?”. Przeprowadziłem analizę i interpretację publikacji X, aby ustalić zawartą w niej treść (aby ustalić jej sens). Zauważyć wszakże muszę, że podobnie jak w poprzednim przykładzie sąd nie użył w postanowieniu bezpośredniego zwrotu obligującego mnie do ustalenia sensu, a więc nie użył zwrotu typu „Jakie treści zawiera publikacja X?” (i dalej „czy te treści stanowią pomówienie o postępowanie i właściwości...” itd.). Oczywiście, mimo pewnej nieprecyzyjności również i w tym przypadku logiczną konsekwencją postanowienia musiało być ustalenie treści zawartych w artykule. W drugiej części tego postanowienia sąd jednoznacznie zobowiązał mnie do stwierdzenia, czy treści zawarte w publikacji X „mogłyby (...) stanowić pomówienie”, czyli *de facto* zobowiązał mnie do dokonania kwalifikacji prawnej. Choć miałem wątpliwości, nie zwróciłem się do sądu z prośbą o uściślenie celu opinii i przystąpiłem do pracy. Na podstawie kryterium tematycznego wyodrębniłem w artykule 9 elementów treści, dokładnie je zanalizowałem, zinterpretowałem i opisowo przedstawiłem. Pięć elementów uznałem za nieistotne w sprawie. Cztery elementy uznałem za istotne, ale uchyliłem się od oceny. O każdym z tych czterech elementów stwierdziłem: „W sytuacji braku adekwatności wskazanego elementu treści i stanu faktycznego można dokonać stosownej interpretacji co do pomówienia bądź znieważenia. W sytuacji adekwatności wskazanego elementu treści i stanu faktycznego również można dokonać stosownej interpretacji co do pomówienia

bądź znieważenia. Metodami językoznawczymi nie jestem w stanie jednoznacznie ustalić stanu faktycznego, więc z wiadomych powodów pozostawiam tę interpretację Wysokiemu Sądowi”. Uważam takie zrealizowanie celu opinii za właściwe. Wprawdzie sąd nie otrzymał odpowiedzi realizującej cel wyrażony w pytaniu, ale został mu przedstawiony dokładny opis treści zawartych w artykule X. Na tej podstawie organ mógł się odnieść do pozostałych okoliczności ważnych dla sprawy i podjąć stosowną decyzję.

3. Sąd rejonowy (2014 r.), w przewodzie oprócz przestępstwa z art. 212 KK rozpatrywane też przestępstwo z art. 216 KK; oskarżona – dziennikarka, p. XX pracująca w jednej ze stacji telewizyjnych; pokrzywdzony – prawnik i urzędnik, p. YY.; przedmiotem opinii słowo *macher*, użyte przez dziennikarkę XX w wypowiedzi na temat prawnika YY.

W związku z przedmiotem opinii sąd zadał w postanowieniu następujące pytania: „a) jakie znaczenie (znaczenia) w języku polskim ma słowo *macher*; b) jakie jest najczęściej używane potoczne znaczenie słowa *macher* w odbiorze społecznym; c) czy z okoliczności sprawy oraz kontekstu wypowiedzi p. XX (...) na antenie TV... wynika znaczenie (jeśli tak, to jakie?), w jakim p. XX używała słowa *macher*, wypowiadając się na temat p. YY w relacji z obrad komisji (...)” (ostatnie pytanie to w zasadzie dwa pytania). Jak widać, biegły musiał ustalić znaczenie systemowe rzeczownika *macher*, inaczej mówiąc, jego znaczenie realne i najczęściej stosowane we współczesnej polszczyźnie (notowane zazwyczaj przez słowniki ogólne), a ponadto znaczenie, w którym użyła go dziennikarka XX w swojej wypowiedzi na temat p. YY. Tak wyznaczony cel jest niewątpliwie typowo filologiczny, bo jego osiągnięcie wymaga zastosowania metod i narzędzi właściwych dla językoznawstwa. Po stosownych analizach biegły stwierdził, że *macher* ma w języku polskim dwa znaczenia: 1. potoczne „ktoś znający się dobrze na swojej robocie, umiejący coś dobrze zrobić, doświadczony specjalista, majster od czego; fachowiec, specjalista” 2. potoczne „ktoś, kto robi nieuczciwe interesy, załatwia coś nielegalnie, oszukuje; szachraj, oszust, spekulant, kombinator, krętacz”. Znaczenie drugie uznał za najczęściej realizowane w języku potocznym. Stwierdził ponadto, że właśnie w tym drugim znaczeniu p. XX użyła najprawdopodobniej tego rzeczownika. Skoro udało się ustalić, że dziennikarka XX zastosowała słowo *macher* najprawdopodobniej w znaczeniu „ktoś, kto robi nieuczciwe interesy, załatwia coś nielegalnie, oszukuje; szachraj, oszust, spekulant, kombinator, krętacz” i w takim też znaczeniu zostało ono najprawdopodobniej zrozumiane przez potencjalnych odbiorców, sąd miał podstawowe dane językowe do podjęcia stosownej decyzji, przy czym dodatkowego zważenia wymagała kwestia prawdopodobieństwa. Biegły bowiem zaznaczył, że *macher* został użyty i odebrany w podanym znaczeniu **najprawdopodobniej**, a stopień

prawdopodobieństwa określił jako „znaczący” bądź „duży”. To mogło być przyczyną ewentualnych wahań sądu. Jakimkolwiek wyrokiem zakończyło się to postępowanie, nie ulega wątpliwości, że w ostatnim przykładzie postanowienie wyznaczyło biegłemu cele w pełni filologiczne i osiągalne w granicach metod koniecznych do zastosowania. Pytanie o strukturę semantyczną polskich jednostek leksykalnych i sposób ich funkcjonowania w obiegu społecznym nie zmusza językoznawcy do wykraczania poza swoje kompetencje i snucia rozważań na temat stanu faktycznego czy opinii publicznej.

Postanowienia organów prowadzących postępowania, choć bywają czasami nieprecyzyjne i nadmiernie poszerzają biegłemu językoznawcy zakres obowiązków, tak czy inaczej obligują specjalistę do podjęcia analiz czysto filologicznych, głównie semantycznych; są, jak już podkreślałem, logiczną konsekwencją postanowień. Nie wyobrażam sobie zatem sytuacji, w której biegły wypowiada się bezpośrednio w sprawie przynależności słów czy tekstów do kategorii zniesławiających (bo odpowiada na pytania), a jednocześnie wcześniej nie przeprowadził rzetelnej analizy znaczeniowej, w konsekwencji nie przedstawiając organowi opisu treści zawartych w badanej formie językowej. Nie zwalnia to jednak organy wydające postanowienia z obowiązku większej staranności w procesie formułowania pytań kierowanych do językoznawcy⁸.

Konieczność ustalenia treści zawartej w tekście pomagającym wiąże się z wykorzystaniem przez językoznawcę stosownych metod i źródeł naukowych. Bez względu na to, jakie podstawy metodologiczno-źródłowe biegły przyjmuje, zawsze dokonuje analiz w obrębie języka polskiego. To polszczyzna (zazwyczaj współczesna) jest dla niego płaszczyzną odniesienia i płaszczyzną weryfikacyjną. Ponieważ jest to żywioł przeogromny, piszący opinię musi precyzyjnie wskazać, jaki standard językowy przyjmuje niejako za nadrzędną instancję odwoławczą. Dla filologa polskiego wydaje się dość oczywiste, że tą instancją powinien być polski język ogólny, czyli ten kod komunikacyjny, który w niektórych opracowaniach prawniczych bywa nazywany językiem powszechnym⁹. Język ogólny należy rozumieć tradycyjnie, zgodnie

⁸ Na temat pytań stawianych biegłemu językoznawcy, który ma ustalić znaczenie wyrazów i tekstów oraz ich cechy stylistyczne, zob. M. Zaśko-Zielińska, Pytania stawiane biegłemu [w:] M. Zaśko-Zielińska, K. Kredens (red.), Lingwistyka kryminalistyczna. Teoria i praktyka, Wydział Filologiczny Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2019, s. 17–19; F. Graliński, J. Liberek, Przydatność tradycyjnych opisów leksykograficznych w dowodach z opinii biegłego językoznawcy dotyczących znieważenia. Na przykładzie rzeczownika pedał i w kontekście możliwości programu do automatycznego wyszukiwania danych FBL Riserch [w:] Lingwistyka kryminalistyczna. Teoria i praktyka, op. cit., s. 343–376.

⁹ Termin **język powszechny** pojawia się m.in. w: M. Zieliński, Interpretacja jako proces dekodowania tekstu prawnego, Poznań 1972; S. Wrótkowska, M. Zieliński, Komentarz do zasad techniki prawodawczej z 20.6.2002 r., Warszawa 2004; A. Malinowski, Polski język prawny. Wybrane zagadnienia, Warszawa 2006; A. Choduń, Słownictwo tekstów aktów prawnych w zasobie leksykalnym współczesnej polszczyzny, Warszawa 2007.

z koncepcją prof. Zenona Klemensiewicza, a więc ujmując to narzędzie komunikacyjne jako taką odmianę kulturalną języka narodowego, która, w przeciwieństwie do wszystkich odmian regionalnych i środowiskowych, jest upowszechniana przez szkołę, administrację, literaturę i prasę i służy porozumiewaniu się we wszystkich dziedzinach wszystkich członków narodu, bez względu na płeć, wiek, zawód, pochodzenie społeczne i terytorialne¹⁰. Dodatkowo warto też uściślić, że ten standard powinien być uwzględniany głównie w zakresie, który określa się mianem normy języka ogólnego, przy jednoczesnym założeniu, iż norma jest fundowana wyłącznie na uzusie i w wielu sytuacjach po prostu z nim tożsama¹¹. Rzecz jasna, biegły musi badać wskazane teksty nie tylko w świetle reguł języka ogólnego, ale również, w zależności od specyfiki materiału, uwzględniać uwarunkowania gatunkowe, stylistyczne, pragmatyczne, dialektalne, środowiskowe, żargonowe i wszelkie inne komunikacyjne, które mogą mieć wpływ na znaczenie i odbiór interpretowanych tekstów. Nigdy nie wolno mu jednak zapominać o uniwersum języka ogólnego, w którym funkcjonują wszyscy członkowie polskiej wspólnoty komunikacyjnej. Wynika to z wielu powodów, w tym dość oczywistych, których z uwagi na ograniczoność miejsca nie mogę już rozważać, ale o jednym wszakże wspomnę na zakończenie. Otóż uważam, że biegły, nawet jeśli napisze opinię w skomplikowanym stylu naukowym, wnioski ma obowiązek przedstawić w zrozumiałym dla wszystkich uczestników postępowania języku ogólnym.

Reasumując, podstawowym celem analizy i interpretacji językowej, które filolog polonistyczny podejmuje w ramach postępowań toczących się w związku z art. 216 KK, powinno być, bez względu na nieprecyzyjność czy nawet niefortunność

pytań skierowanych do niego w postanowieniu o dopuszczeniu dowodu z opinii, ustalenie treści zawartej w tekście wskazanym biegłemu przez odpowiedni organ. Skoro zgodnie z przyjętym tu modelem mechanizm zniesławienia polega na tym, że podmiot A orzeka o podmiocie B zawartą w tekście C treść D, którą to treść oskarżyciel uważa za pomawiającą, specjalista musi tę treść precyzyjnie ustalić i równie precyzyjnie opisać przy użyciu języka ogólnego. Biegły nie tylko nie musi, ale nie powinien wypowiadać się w sprawie relacji adekwatności, a więc tego, czy ustalone przez niego treści są adekwatne w stosunku do stanu faktycznego. Odnoszenie się do rzeczywistości pozajęzykowej i w konsekwencji stwierdzanie, czy dany tekst jest pomawiający, leży poza kompetencjami filologa polonistycznego. Podczas badania wyznaczonego procesowo materiału tekstowego specjalista ma obowiązek zastosować dostępne mu metody i uwzględnić najróżniejsze uwarunkowania, przy czym zawsze musi respektować reguły polskiego języka ogólnego jako najważniejszej płaszczyzny odniesienia. W tym też języku biegły powinien przedstawić jasno, klarownie wnioski kończące opinię. Dzięki temu nie tylko podniesie zrozumiałość swoich wywodów, ale też ułatwi ewentualne polemizowanie w ramach działań podejmowanych przez strony i sąd w danym postępowaniu lub w trakcie procedury odwoławczej.

¹⁰ Zob. Z. Klemensiewicz, *O różnych odmianach współczesnej polszczyzny* [w:] *W kręgu języka literackiego i artystycznego*, Warszawa 1961.

¹¹ O normie fundowanej na uzusie zob. J. Liberek, *Norma językowa jako fakt społeczny fundowany na uzusie. Uwagi w kontekście Słownika właściwych użyciu języka*, Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego, „Język Polski”, z. 2/2021, s. 34–48.

SUMMARY

Determining the content of a libelous text. The scope of linguistic analysis and interpretation in libel trials

The main purpose of the linguistic analysis and interpretation undertaken by an expert linguist in the course of proceedings under Article 216 of the CC is to determine the content contained in the text indicated to the expert by the competent authority in the decision to admit evidence from the opinion. The expert should not comment on the relation of adequacy, i.e. whether the contents established by him are adequate in relation to the facts and whether they are offensive. When examining a text material, a specialist is obliged to apply the methods available to him and take into account various conditions, while always respecting the rules of the general Polish language as the most important point of reference. The expert should also clearly present the conclusions of the opinion in this language.

Key words: libel, libelous text, linguistic analysis, forensic linguist